

Marcin Rojek

Poprawność polityczna wobec systemu oświaty - wybrane przykłady i konsekwencje

Forum Oświatowe 24/2(47), 33-47

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marcin Rojek

Wydział Nauk o Wychowaniu. Uniwersytet Łódzki

Poprawność polityczna wobec systemu oświaty – wybrane przykłady i konsekwencje

ABSTRAKT: Artykuł ten stanowi próbę zwrócenia uwagi na mało dotychczas rozpoznane zjawisko poprawności politycznej w obszarze szkolnictwa i w odniesieniu do szkolnictwa, zwłaszcza nauczycieli. Polityczna poprawność w polskiej oświacie przejawia się w jawnym powstrzymywaniu się przez osoby odpowiedzialne za oświatę od używania wyrażen, które mogłyby być negatywnie przez środowisko nauczycielskie odebrane lub negatywnie przez nie wartościowane jak „wolny rynek”, „wartość rynkowa”, „produkt”, „konkurencja” i „zysk”. Okazuje się, że idea poprawności politycznej słuszna z założenia, ponieważ mająca przyczynić się do dobra wspólnego, rozumiana opacznie lub wykorzystywana do celów politycznych, traci swoje pierwotne przeznaczenie i wprowadza chaos między komunikującymi się podmiotami, utrudniając lub wręcz uniemożliwiając zbudowanie płaszczyzny porozumienia. Artykuł ten odsłania kolejne społeczno-kulturowe, ściślej – językowe uwarunkowanie funkcjonowania współczesnych nauczycieli.

SŁOWA KLUCZOWE: administrowanie szkolnictwem, nauczyciele, system oświaty, zasada poprawności politycznej

Jak cytować: Rojek, M. (2012). Poprawność polityczna wobec systemu oświaty – wybrane przykłady i konsekwencje. *Forum Oświatowe*, 2(47), 33-47. Pobrano z: <http://forumoswiatowe.pl>

How to cite: Rojek, M. (2012). Poprawność polityczna wobec systemu oświaty – wybrane przykłady i konsekwencje. *Forum Oświatowe*, 2(47), 33-47. Retrieved from: <http://forumoswiatowe.pl>

WPROWADZENIE

W ramach niniejszego artykułu, w pierwszej kolejności zaprezentuję ideę poprawności politycznej, następnie na podstawie pięciu zwrotów językowych przedstawię, jak jest ona wykorzystywana w neoliberalnym zarządzaniu i administrowaniu systemem oświaty oraz w komunikowaniu się z nauczycielami, a w ostatniej części przedstawię tego skutki, które mają zdecydowanie negatywny dla oświaty i nauczycieli charakter, mimo że z założenia poprawność polityczna ma przyczyniać się do budowania dobra wspólnego. Okazuje się – i to jest teza niniejszego wywodu – że poprawność polityczna stała się w tym przypadku sposobem na zamianę neoliberalnej nowomowy, której „inwazyjne” słownictwo zaczerpnięte jest z ekonomii i zarządzania, w pozornie neutralny dla oświaty i nauczycieli dyskurs. Jednocześnie, skutkiem tej neutralności jest utrata lub znaczne osłabienie podstawowych funkcji języka (socjalizującej, konsolidującej, poznawczej, kumulatywnej, symbolicznej, kreatywnej i sprawczej; typologia funkcji języka za Kołodziejek, 2005) oraz jego cech (jednoznaczności, autentyczności i komunikatywności). Zakładając, że język i słownictwo w znacznej mierze kształtują nasz obraz świata, są środkiem wymiany społecznych i kulturowych doświadczeń oraz narzędziem uczenia się, naszkicowane tu wstępnie zjawisko wydaje się niekorzystne i jawi się jako kolejne, mało dotychczas rozpoznane społeczno-kulturowe uwarunkowanie funkcjonowania nauczycieli.

Tłem dla niniejszych rozważań jest neoliberalny ład społeczno-ustrojowy, który w znacznej mierze wpływa na kształt i charakter systemu oświaty i edukację (por. Szkudlarek, 2001; Futyma, 2002; Giroux, 2010; Potulicka i Rutkowiak, 2010; Jaworska-Witkowska i Szymański, 2010; Potulicka, 2011). Ład ten, to wynik transformacji społeczno-ustrojowej dokonującej się od 1989 roku, zmierzającej ku kształtowaniu się gospodarki kapitalistycznej, opartej na zaczerpniętych z neoliberalnej ideologii zasadach silnego indywidualizmu, wolnego rynku, konkurencyjności, wydajności, wartości rynkowej oraz opłacalności/zyskowności. Jak zauważa Henry A. Giroux:

„przez ostatnie 30 lat, wraz z dojściem do głosu [*adwent*] neoliberalizmu byliśmy świadkami wytworzenia się czegoś, co [...] chciałbym nazwać nagą pedagogią. Zarówno w obszarze instytucji szkoły, jak i szeroko rozumianych edukacyjnych mocach kultury, z jej rozbudowanymi w starych i nowych mediach sieciami produkcji wiedzy, jesteśmy świadkami wyłaniania się i dominacji formy nagiej pedagogii oraz konstruowania nowego, rynkowo ukierunkowanego podmiotu. Naga pedagogia jest społeczno-polityczną praktyką odzwierciedlającą ekonomiczny darwinizm neoliberalizmu. Określa ją nacisk na zwyciężanie za wszelką cenę, bezwzględną rywalizację, niemal wściekły indywidualizm oraz podmiotowość głęboko zakorzenioną w rynkowej racjonalności, dla której ekonomia i rynek są oderwane od wszelkiego etycznego namysłu. W swojej pracy nad tworzeniem nowych podmiotów wiedzionych logiką prywatyzacji, efektywności, elastyczności, akumulacji kapitału i destrukcji państwa opiekuńczego – naga pedagogia odziera edukację z jej publicznych wartości,

krytycznej treści i obywatelskiej odpowiedzialności. [...] Nadawanie neoliberalnej formy temu co publiczne [...] jest u swych podstaw korporacyjną ideologią, obejmującą standaryzację programów nauczania, podtrzymywanie hierarchicznego zarządzania i redukcję wszystkich poziomów kształcenia do przygotowania zawodowego uczniów” (Giroux, 2010, s. 281-282).

Narzędziami służącymi nadawaniu – używając określenia Henry’ego Girouxa – „neoliberalnej formy temu, co publiczne” były i są decyzje polityczne często zmateriaлизованe w postaci konkretnych zapisów ustawowych¹, które wprowadzają w obszar oświaty zasady funkcjonowania i sposoby organizacji znane dotychczas z gospodarki. Ale nie tylko. Nie mniej ważnym narzędziem jest słownictwo, wykorzystywane przez osoby odpowiedzialne za oświatę (przedstawiciele rządu, samorządowcy, pracownicy organów prowadzących i nadzorujących szkoły, „niezależni eksperci”) w komunikacji bezpośredniej i pośredniej z nauczycielami oraz w administrowaniu systemem oświaty i w jego koordynowaniu. Na gruncie tym wyraźnie rysuje się problem, zawierający się w pytaniu: jakim językiem zwracać się do nauczycieli i społeczeństwa komunikując kolejne „neoliberalne” decyzje w odniesieniu do systemu oświaty oraz jak publicznie wypowiadać się, żeby nie budzić sprzeciwu, protestów i nie tracić politycznego poparcia². Kulturowa odmienność, czy wręcz sprzeczność tradycji oświatowej i ładu neoliberalnego, mającego w polskim społeczeństwie negatywne konotacje oraz lokalność oświaty i globalność ładu neoliberalnego powodują, że neoliberalny język (zilustrowany tu kilkoma wyrażeniami językowymi), używany w dyskursie publicznym nad systemem oświaty i w administrowaniu nim, może być rozpatrywany w kategoriach poprawności politycznej (z ang. *political correctness*).

KONCEPCJA POPRAWNOŚCI POLITYCZNEJ

Poprawność polityczna jest w Polsce ideą mocno społecznie i politycznie zakorzenioną. Idea ta jest od kilkunastu lat przedmiotem zainteresowania socjologów, politologów, historyków, prawników i kulturoznawców. Okazuje się być interesującym obszarem badawczym, także dla pedagogów, w tym pedeutologów.

Poprawność polityczna to koncepcja dyskursu publicznego i publicznego wypowiedzania się, która powstała pod koniec lat 70. XX wieku w kampusach uniwersyteckich w Stanach Zjednoczonych, kiedy to nieletni, Wietnamczycy, marksiści, homoseksualiści, feministki znaleźli „punkt zaczepienia” na tamtejszych uniwersytetach (Carton, 1990) głosząc zasadę, że płeć (gender), rasa, grupa społeczna, prawda, piękno i doskonałość są nieistotne, to znaczy nie mogą być podstawą wartościowania człowieka, ponieważ nie ma on na nie wpływu. Koncepcja poprawności politycznej to koncepcja walki z ofensywnym językiem, z uprzedzeniami i obelżywym zachowaniem (Hughes, 2010), to idea publicznego wyrażania poglądów (wypowiedzania się i zachowania się), która nakazuje szacunek względem innych ludzi i grup społecznych bez odwoływania się do ich odmienności, na którą zazwyczaj nie mieli wpływu. Jest to też styl i reguła oficjalnego komunikowania, polegająca na powstrzymywaniu się

od negatywnych ocen, na delikatności w mówieniu o odmiennościach oraz na powstrzymywaniu się od zajmowania skrajnych stanowisk. Jej celem jest niekrzywdzenie innych osób lub grup społecznych i promowanie postawy tolerancyjnej. W zwrocie „poprawność polityczna” szczególnie ważne jest określenie „polityczna”. Termin „polityczny” pochodzi z języka greckiego i oznacza tyle, co „cywilny”, „należący do społeczeństwa” (Kopaliński, 1990, s. 403). Zatem „polityczny” to służący społeczeństwu, przynoszący mu obiektywne i wymierne korzyści i potencjalny sukces. Stąd poprawność polityczna ma z założenia przyczyniać się do budowania dobra wspólnego.

Poprawność polityczna jako społeczne zjawisko wzbudza wiele kontrowersji i jest sprzecznie oceniana. Zgodnie z poglądem Andrzeja Szahaja, dzieje się tak dlatego, że

„przeciwnicy i zwolennicy politycznej poprawności wychodzą z odmiennych przesłanek epistemologicznych. Przeciwnicy zakładają milcząco coś, co możemy nazwać epistemologią tradycyjną lub modernistyczną. W myśl jej założeń język odbija rzeczywistość, jest lustrem, w którym przegląda się niejako istniejący niezależnie od niego świat. Jego zadaniem jest jedynie prawdziwie nazwać to, co istnieje, czynić to maksymalnie wiernie i wystrzegać się wszelkich dwuznaczności. Zakłada się tutaj, że na istnienie owego świata niezależnego od języka nie ma już wpływu to, co myślą sobie o nim ludzie. Świat, zatem jest, jaki jest, bez względu na ludzką świadomość, język zaś jako neutralne medium jego odwzorowania może i powinien zawrzeć w sobie fakt owej obiektywności i niezależności. obrońcy politycznej poprawności bazują na przekonaniu, że główną funkcją języka jest czynienie czegoś w świecie, przede wszystkim świecie społecznym i kulturowym. Mówić to działać, a nie odwzorowywać jakąś niezależnie od świata istniejącą rzeczywistość, czy to o charakterze przyrodniczym, czy też społecznym. Wedle tej koncepcji język nie kopiuje świata, lecz w pewnym sensie go kreuje. Dotyczy to przede wszystkim sfery stosunków społecznych. Politycznym wyrazem tego przekonania będzie teza mówiąca, że kto kontroluje język, ten sprawuje władzę” (Szahaj, 2010, s. 156-157).

Poprawność polityczna ma fundament nie tylko etyczny, ale także utylitarny. Język politycznie poprawny, to język „neutralny”, nie kontrowersyjny, bardziej przekonujący niż język aksjologicznie nacechowany. Jest postrzegany jako element utrzymania społecznego spokoju, stwarza poczucie wzajemnego zaufania i solidarności. Stąd zdecydowana większość polityków w tzw. cywilizowanych państwach stosuje się do zasady poprawności politycznej, a jej nieprzestrzeganie postrzegane jest jako „polityczne samobójstwo”. W Polsce, poprawność polityczna była do połowy lat 90. ubiegłego wieku ideą mało znaną, na gruncie nauki nie podejmowaną, bez większego wpływu na relacje społeczne. Według jednego z ówczesnych publicystów – Wojciecha Klewica – rzeczywisty początek oddziaływania idei poprawności politycznej na życie społeczne w Polsce to rok 1995, kiedy to, popularny, ale i kontrowersyjny program telewizyjny Wojciecha Cejrowskiego „wC Kwadrans” został usunięty z programu telewizji publicznej jako politycznie niepoprawny (Klewic, 1995). W tym samym czasie po raz pierw-

szy pojawiły się w Polsce sugestie, żeby używać określeń „niepełnosprawny” zamiast „inwalida”, „Rom” zamiast „Cygan” i „Izraelczyk” zamiast „Żyd”.

Poprawność polityczna nierozzerwalnie związana jest z wielokulturowością. Tam gdzie nie ma odmienności kulturowej, historycznej lub dowolnej odmienności, tam poprawności polityczna pozostaje w sferze idei i brak jej konkretnych przejawów. W odniesieniu do odmiennej kultury, poprawność polityczna nakazuje doceniać wartość nawet skrajnie różniących się od siebie kultur. Jednakże, z założenia zasadna idea poprawności politycznej, w praktyce często wywołuje zamieszanie i szkodzi jednostkom lub grupom społecznym, które pierwotnie miała chronić.

Głównym, to znaczy najczęstszym i najsilniejszym narzędziem realizacji idei poprawności politycznej jest język, a w szczególności słownictwo. Odzwierciedla się to w wystrzeganiu się słów lub sekwencji słów (w postaci określeń, zwrotów, form opisowych, metonimii, alegorii, metafor), które mogłyby kogoś urazić lub być negatywnie ocenione oraz w tworzeniu neologizmów, nie zawsze językowo poprawnych lub oznaczających coś innego niż słowo, które zastąpiły. Zjawisko to występuje w obszarze oświaty, a jego źródłem jest napięcie rodzące się między historycznie i kulturowo ukształtowaną tradycją polskiej oświaty a założeniami neoliberalnej ideologii. Wyraźnie widoczne jest to na przykładzie języka używanego w publicznym i politycznym dyskursie, opisującego neoliberalne zasady funkcjonowania oświaty i skierowanego do specyficznej grupy zawodowej, jaką są nauczyciele (każdy zawód posiada charakterystyczne cechy lub właściwości, mniej lub bardziej odróżniające go od pozostałych zawodów, natomiast specyfikę zawodu nauczyciela rozumiem tu jako: brak możliwości precyzyjnego wyznaczenia granic oddziaływania i granic odpowiedzialności za działanie; Michalak, 2003; złożoność i niepowtarzalność czynności, działanie w sytuacjach nieprzewidywalnych i brak możliwości pełnego przygotowania zawodowe na etapie jego kształcenia; Kwiatkowska, 2008).

EGZEMPLIFIKACJE POPRAWNOŚCI POLITYCZNEJ

Polityczna poprawność w polskiej oświacie przejawia się w jawnym powstrzymaniu się przez osoby odpowiedzialne za oświatę (przedstawiciele rządu, samorządowcy, pracownicy organów prowadzących i nadzorujących szkoły, „niezależni eksperci”) od używania wyrażen, które mogłyby być negatywnie przez środowisko nauczycielskie odebrane lub negatywnie przez nie wartościowane oraz na stosowaniu słów i wyrażen zamiennych. Wyrażenia i pojedyncze słowa, które precyzyjnie odzwierciedlają mechanizmy lub zjawiska rządzące polską oświatą, a które ze względu na zasadę politycznej poprawności są rzadko wypowiedzane to: wolny rynek, wartość rynkowa, produkt, konkurencja i zysk. Można by wyróżnić więcej takich określeń (indywidualizacja, prywatyzacja, efektywność, kapitał, rywalizacja, konsumpcja), ale te powyżej przytoczone wydają się być przykładami najbardziej jaskrawymi. Co one w rzeczywistości oznaczają, dlaczego są niechętnie używane i jakie są tego konsekwencje?

Wolny rynek – od starożytności pojęcie „rynek” oznaczało miejsce, w którym spotykają się nabywcy i dostawcy określonych dóbr. Rynki były lokalizowane w budynkach lub na wolnej przestrzeni przybierając postać targów (np. warzywnych, wyrobów rzemieślniczych lub bydłych). Tak jak dawniej były rynki przestrzeniami relacji handlowych zachodzących bezpośrednio między sprzedającym a kupującym, tak współcześnie relacje te coraz częściej są pośrednie i odbywają się za pośrednictwem telefonów, komputerów i Internetu. Relacje rynkowe zawsze miały charakter dobrowolny, co oznacza, że nikt nie mógł być przez nikogo zmuszany do zakupu lub sprzedaży określonego towaru. Jednakże zupełna swoboda doprowadzała do chaosu, a brak kontroli władzy nad rynkami nie dawał jej możliwości partycypacji w zyskach przez te rynki generowanych. Zatem władza (najpierw w osobie króla lub monarchy, następnie w postaci rządów, a obecnie także w postaci międzynarodowych instytucji) zaczęła wprowadzać regulacje prawne, po pierwsze w postaci wytycznych dotyczących zasad organizacji tych rynków (w celu ochrony zdrowia i bezpieczeństwa ich uczestników, przestrzegania wag i miar itd.), a pod drugie w postaci przepisów podatkowych, z których czerpała wymierne korzyści finansowe. Rynek, który zawsze zawierał w sobie komponent wolności, został poddawany różnorodnym formom manipulacji i nacisku przez rządy państw o gospodarce centralnie sterowanej (planowanej). Funkcjonowały w nich rynki, ale bez wolności lub z ograniczoną wolnością wymiany dóbr i usług. Dlatego w celu odróżnienia „prawdziwie” wolnego rynku od rynku w jakiejś mierze regulowanego zaczęto używać nazwy „wolny rynek”. Dziś określenie „wolny rynek” oznacza „rynek, na którym ludzie kupują i sprzedają dobrowolnie, bez nakazu prawnego. Kontroli osób trzecich nie podlegają ani ilości dóbr będących przedmiotem handlu, ani ich ceny” („Słownik ekonomii”, 2008, s. 528).

W odniesieniu do oświaty, wolny rynek dotyczy przede wszystkim świadczenia usług edukacyjnych, wolności w sposobach zabiegania o uczniów („wolny nabór” – bez limitów, „otwarty nabór” – bez rejonizacji), poszukiwania dodatkowych źródeł dochodu, zakupu podręczników i środków dydaktycznych. Idea wolnego rynku jest podstawą kształtowania polityki oświatowej większości rządów po 1989 roku. Problem polega tu na tym, że rynek, czy też wolny rynek oznacza przestrzeń wymiany wartości materialnych (dóbr) lub konkretnych usług, natomiast oświata i edukacja są czymś znacznie więcej niż dobrami i usługami, dającymi się zmierzyć, wycenić, zapakować i sprzedać. Z polską (i nie tylko polską) tradycją oświatową wyraźnie kłóci się postrzeżenie nauczyciela jako dostawcy dóbr (sprzedawcy wiedzy i wartości) oraz postrzeżenie ucznia jako kupującego (nabywcę) usługi nauczania i wychowania. W teorii edukacji, relacje między nauczycielami/wychowawcami a uczniami koncentrują się wokół innego celu niż zaspokajanie potrzeb przez dostarczanie dóbr i usług, jak na wolnym rynku. Wyraźnie inny, a w zasadzie odwrotny jest też cel działań rynkowych i działań edukacyjnych. O ile w przypadku działań rynkowych celem ze strony sprzedawcy jest zysk, a ze strony kupującego zaspokojenie określonej potrzeby, to w przypadku działań edukacyjnych cel nie jest tak jednoznaczny, a zarazem może być bardzo odroczonej w czasie. Jednocześnie wśród wielu nauczycieli wciąż żywa jest pamięć nauczycieli i wychowawców, którzy w swej pracy, rozumianej jako ro-

dzaj poświęcenia, posłannictwa, misji, kierowali się nie tylko i wyłącznie dobrem uczniów, wychowanków, ale także społeczeństwa i państwa, często kosztem własnych wyrzeczeń, nie uwzględniając rachunku zysków i strat. W ich filozofii życia i światopoglądzie panowała pogarda dla interesów, konkurencji, zysku, fabrykantów, kupców, targowisk. Solidarnie dbali o swoją względem środowiska kupieckiego odmienność. W pracy nauczycielskiej skupiali się na dobru uczniów i płynącym z tego własnym zadowoleniu. Społeczna i moralna wrażliwość stanu nauczycielskiego stoi w zdecydowanej sprzeczności z bezwzględnością relacji społecznych („neoliberalny darwinizm”) kryjącą się pod określeniem „wolny rynek”. Co więcej, wolny rynek nie tylko nie jest nastawiony na rozwiązywanie problemów (nierówności, wykluczenia) społecznych, a wręcz na ich pogłębianie, bowiem są one tu rozumiane jako przestroga przed brakiem konkurencyjności lub kara za lenistwo. Stąd używanie określenia „wolny rynek” w opisywaniu rzeczywistości oświatowej uderza w jej historię, tradycję oraz tożsamość nauczycieli, jest wyraźnie wobec niej „inne” i jako takie wydaje się być politycznie nieoprawne.

Wartość rynkowa to drugie określenie, które stało się ofiarą poprawności politycznej. Wartość w gospodarce rynkowej/kapitalistycznej wyrażana jest za pomocą cen, które z kolei kształtowane są przez popyt i podaż. Niezależnie od ceny, wartość produktów lub usług mierzona jest ilością pracy potrzebnej do ich wykonania. Oczywiście jest, że oświata (nauczanie, wychowanie, opieka, środki dydaktyczne, infrastruktura, nadzór, ewaluacja) ma określoną cenę, którą pośrednio płaci społeczeństwo. Natomiast jej wartość jest niemożliwa do określenia, z kilku powodów. Po pierwsze, niemożliwe jest jednoznaczne określenie, jaka wiedza i jakie umiejętności nabywane w procesach edukacyjnych realizowanym przez system oświaty są wartościowe, a jakie nie. Po drugie, na końcowy efekt („produkt”) systemu oświaty składa się wiele elementów i okoliczności od nauczycieli niezależnych, jak środowisko rodzinne ucznia, jego talent, zaangażowanie, sytuacja materialna itd. W związku z tym, ani nauczyciele, ani szkoły nie są w pełni odpowiedzialne za jakość i ilość wiedzy ucznia, będących podstawą określania wartości rynkowej, a tym bardziej za końcowy efekt swojego działania. Trzeci z głównych powodów niemożliwości określenia wartości usług oświatowych polega na tym, że efekty kształcenia, a zwłaszcza wychowania, są odroczone w czasie, co uniemożliwia jednoznaczne stwierdzenie, że dana wiedza lub cecha charakteru jest produktem szkoły, a nie na przykład rodziny, grupy rówieśniczej lub mediów. Każda osoba używając określenia „wartość rynkowa” w stosunku do edukacyjnej rzeczywistości może być oskarżona o cynizm, rozumiany jako nieuznawanie norm i wartości tkwiących w edukacji i reprezentowanych przez większą część środowiska nauczycielskiego. Wyraźny jest tu konflikt między wartościami edukacyjnymi i oświatowymi a wartościami rynkowymi. O ile pierwsze odwzorowują kulturowo i historycznie ukształtowany etos nauczycielski i zaliczyć do nich można m.in. dobro ucznia, godność, honor, powagę, samodyscyplinę, sumienność, to drugie są zrelatywizowanym do miejsca i czasu odwzorowaniem ceny. W oświacie cena nie odwzorowuje wartości, rozumianej jako nakład pracy. Rezultat pracy nauczyciela nie zależy od ilości pracy jego samego, ale też od samodzielnej pracy ucznia. Stąd częste

zjawisko, że ogromny nakład pracy nauczyciela nie gwarantuje wysokiej jakości „produktu” w postaci dużej i rzetelnej wiedzy ucznia. W tym przypadku, niska wartość rynkowa tej wiedzy może sugerować niskie na nią nakłady (ze strony nauczycieli lub szkoły), co jest nieprawdziwe i oparte na krzywdzącym założeniu, że wycenić można wszystko, nie znając tego prawdziwej wartości.

Słowo **produkt** – to kolejny element politycznej poprawności. „Produkt” to „dobra lub usługi będące efektem procesu wytwórczego przeznaczone do sprzedaży lub innego wykorzystania” („Słownik ekonomii”, 2008, s. 364). Określenie to, niezwykle rzadko występuje w opisie edukacyjnej rzeczywistości, ale jednocześnie wyraźnie wyznacza logikę myślenia o niej, w tym logikę zarządzania nią. W myśl ideologii neoliberalnej szkoła jest finansowym obciążeniem dla społeczeństwa, dlatego ilość i jakość jej produktu, rozumianego jako efekty kształcenia, musi zostać dokładnie zmierzona w celu oszacowania kosztów, jaki dana szkoła generuje. Służą temu m.in. testy i egzaminy końcowe. Szkoła, która nie oferuje produktu wysokiej jakości lub oferuje go po wygórowanej cenie, jest niekonkurencyjna na wolnym rynku i w wyniku racjonalizacji kosztów społecznych powinna podlegać likwidacji. Tendencji tej sprzyja tworzenie rankingów szkół na podstawie liczby uczniów biorących udział w olimpiadach lub mających inne wybitnie osiągnięcia, co zmienia szkołę w fabrykę geniuszy, do której rodzice dostarczają „surowiec”, a szkoła oferuje gotowy i wysokiej jakości „produkt”, rozumiany zwykle jako efekt kształcenia (ale nie wychowania, bo efekty tej usługi dużo trudniej zmierzyć). W rzeczywistości, na jakość „produktu”, jaki oferuje system oświaty, wpływa wiele czynników od szkół i nauczycieli niezależnych, które zostały już wcześniej wyróżnione. Zgodnie z neoliberalnymi założeniami – dotyczącymi pierwotnie zakładów przemysłowych i odnoszących się do linii produkcyjnych – czynienie szkół, a w zasadzie konkretnych nauczycieli jedynymi odpowiedzialnymi za jakość produktu pracownikami jest w stosunku do nich niesprawiedliwe. Stoi też w sprzeczności z podstawowymi ideami edukacji humanistycznej (która dominuje od XVII wieku), w myśl której praca nauczyciela to pomoc dziecku w byciu samym sobą, a nie jego zmienianie, formowanie, kształtowanie, co przywodzi na myśl proces technologiczny.

Z wyżej wyróżnionymi słowami współwystępują też słowa **konkurencja** lub **konkurencyjność**. Pierwsze oznacza sytuację, w której każdy zainteresowany zakupem dobra lub usługi może wybierać wśród wielu ich dostawców, natomiast drugie oznacza zdolność danego podmiotu do bycia konkurencyjnym. Oba określenia oznaczają mechanizmy stanowiące podstawę wolnego rynku. Idea konkurencji i konkurencyjności zakłada, że na danym rynku istnieje wiele podmiotów oferujących podobne lub takie same produkty i usługi, różniące się jakością, ceną lub stopniem zaspokojenia potrzeb. W przypadku oświaty rynkiem tym jest określone terytorium (jedynie w przypadku kształcenia uniwersyteckiego możemy już mówić o rynku globalnym), z określoną liczbą szkół danego szczebla, określoną liczbą dzieci i określonymi samorządowymi funduszami. Formułowane pod adresem oświaty hasło „konkurencja” ma oznaczać sytuację, w której uczniowie lub ich rodzice mogą wybierać szkołę spośród wszystkich szkół dostępnych na wolnym rynku. Natomiast „konkurencyjność” odnosi

się do szkół oraz innych placówek oświatowych i oznacza zdolność do konkutowania o uczniów, ale też o dobrych nauczycieli i środki finansowe. Zgodnie z założeniami twórców ideologii neoliberalnej – Friedricha von Hayeka (1998) i Milтона Friedmana (Friedman i Friedman, 2006) – służyć temu mają bony oświatowe (edukacyjne, szkolne), których wprowadzenie spowoduje, że to rodzice i uczniowie, a nie urzędnicy będą decydować o rozdziale środków finansowych na poszczególne szkoły. Zakładając, że mają oni najlepszą orientację w tym, jaka szkoła jest dobra a jaka nie, wybierając szkołę dobrą, przeznaczają publiczne środki na jej finansowanie, umożliwiając jej nie tylko przetrwanie, ale i rozwój. Tym samym niejako w naturalny sposób szkoły źle oceniane będą musiały poprawić swoje funkcjonowanie lub stracą źródło finansowania i zostaną zamknięte nie stanowiąc już zbędnego dla społeczeństwa obciążenia. W kontekście współcześnie występującego niżu demograficznego „konkurencja” i „konkurencyjność” jawią się jako warunki konieczne do przetrwania na rynku oświatowym, bowiem szkoły niekonkurencyjne (nie mająca zdolności do konkurencji lub nie podejmująca działań na jej rzecz) postrzegane są w myśl neoliberalnej ideologii jako jeszcze większe obciążenie dla społeczeństwa niż szkoły konkurencyjne. Swoistą cechą konkurencji i konkurencyjności w oświacie jest też to, że jej narzędziem nie jest cena, bowiem szkoły publiczne są bezpłatne, a nawet w przypadku prywatnych usług edukacyjnych niska cena nie podnosi wprost konkurencyjności, ponieważ może być kojarzona z niską jakością kształcenia. Narzędziem konkurencji może być właśnie jakość kształcenia (wyrażająca się w wynikach egzaminów końcowych), atrakcyjne profile kształcenia, promocja/reklama, informacja, wiarygodność, tradycja, zaufanie, dodatkowe zajęcia, osiągnięcia, specjalizacja lub bezpieczeństwo uczniów. Wszystko to podnosi jakość szkół, a tym samym jakość i ogólny poziom oświaty, a także pozwala na optymalne lokowanie środków finansowych niezależnie od decyzji administracji rządowej lub samorządowej. Kształtuje pożądane postawy jak pracowitość, pomyślność, sumienność, wytrwałość, oszczędność gospodarowania, ambicja czy wiara we własne siły. Paradoks konkurencji i konkurencyjności w systemie oświaty polega jednak na tym, że z wyjątkiem dużych miast lub aglomeracji miejskich nie ma dla niej warunków. Na danym obszarze występuje zwykle jedna szkoła danego szczebla i ściśle określona liczba uczniów. Zatem większość szkół nie ma z kim konkurować i nie ma o co konkurować, bowiem na zasadzie rejonizacji (choć coraz częściej jest ona przez samorządy znoszona) uczniowie są do szkoły niejako „przypisani”. Pomimo tego, że rejonizacja nie dotyczy szkół ponadgimnazjalnych, to w rzeczywistości uczniowie zainteresowani określonym kierunkiem kształcenia też nie mają możliwości wyboru spośród różnych szkół w regionie lub mają wybór zawężony do dwóch lub trzech. „Konkurencja” i „konkurencyjność” to hasła z obszaru ekonomii i nauk o zarządzaniu, odnoszące się do ontologicznej innej rzeczywistości niż edukacja i jako takie wydają się do niej nie przystawać. Tak jak konkurencja i konkurencyjność mają cele tylko indywidualne czy wręcz partykularne, tak państwowa oświata musi uwzględniać także cele społeczne. W oświacie opartej na zasadzie konkurencji może dochodzić do sytuacji, że będą wybierane szkoły o niskim poziomie nauczania, ale oferujące bardzo dobre oceny, wycieczki, „zielone”/”białe” szkoły, „fajną” atmosferę, dyskoteki itd. Jest

to korzystne z punktu widzenia uczniów i wywołuje zadowolenie rodziców, natomiast ogólny poziom oświaty w społeczeństwie ulegnie obniżeniu. Gorzej wykształceni absolwenci będą podejmować pracę u mniej wymagających pracodawców, co przełoży się na mniejszą jej konkurencyjność w wymiarze globalnym. Zatem w odniesieniu do oświaty konkurencyjność nie może być mierzona stopniem zaspokojenia indywidualnych potrzeb. W istotę edukacji i systemu oświaty wpisana jest też potrzeba realizacji celów społecznych, kulturowych, państwowych, europejskich, globalnych, ogólnoludzkich, których neoliberalna polityka zdaje się nie uwzględniać.

Ostatnie określenie, które może być rozpatrywane w kontekście poprawności to zysk. Słowo to oznacza sytuację, w której podmiot gospodarujący ma w określonym czasie nadwyżkę przychodów nad wydatkami („Słownik ekonomii”, 2008, s. 580), przy czym zysk wyrażany jest zwykle w pieniądzu. Zgodnie z neoliberalnymi regułami, funkcjonowanie jakiegokolwiek podmiotu ma sens wtedy, gdy przynosi ono zyski lub w przypadku instytucji społecznych nie generuje (dużych) strat. Generowanie zysku i ewentualna jego wysokość są też postrzegane jako rezultat dobrego nimi zarządzania i stanowią źródło uznania dla kadry zarządzającej. Odgórna presja na zysk (rozumiany jako dodatni wynik finansowy) w przypadku systemu oświaty (oraz m.in. systemu ochrony zdrowia, systemu obrony i systemu ochrony środowiska) stoi w jawnej sprzeczności z jego jakością. Przy sztywnie określonych nakładach, zysk może być wygenerowany jedynie poprzez ograniczenie wydatków. I chociaż w wielu przypadkach takie ograniczenia są zasadne, przybierając postać oszczędności, to równie często ograniczenia wydatków bywają zbyt daleko posunięte, co przejawia się m.in. w tzw. oszczędnościach kadrowych (zwolnienia) zarówno w obszarze pracowników pedagogicznych, jak i administracyjnych, oszczędnościach na inwestycjach, doksztalcaniu i doskonaleniu nauczycieli, komercyjnym wynajmowaniu sal, ograniczaniu do absolutnego minimum zajęć pozalekcyjnych czy nawet w ograniczeniach w zakupie artykułów biurowych lub higienicznych. Tym samym presja na zysk i zyskowość stoi w jawnej sprzeczności z ideą instytucji edukacyjnych, których nadrzędnym zadaniem jest dbałość o wysoki poziom kształcenia i opieki, bezpieczeństwo uczniów i komfort ich nauki oraz które są swoistą wizytówką państwa. Wymóg osiągnięcia zysku i zyskowości za wszelką cenę i pod pozorem likwidacji od instytucji, która z założenia stanowi koszt społeczny (obok systemu oświaty, to także służby mundurowe, opieka medyczna, ochrona środowiska), stanowi dla niej czynnik paraliżujący działanie, blokuje rozwój i obniża jakość pracy. Jest to więc wymaganie niemożliwego. Zdają się o tym wiedzieć politycy oświatowi i samorządowcy, którzy myśli o zysku i zyskowości podległych im placówek oświatowych wyrażają poprzez słowo „oszczędności”, „oszczędzanie”, „racjonalizacja”, „zmiana edukacyjna”, które są bardziej przystające i neutralne w stosunku do tradycji, kultury i codzienności oświatowej.

KONSEKWENCJE POLITYCZNEJ POPRAWNOŚCI DLA NAUCZYCIELI

Dokonana powyżej, na pięciu wybranych przykładach, analiza sposobów słownego wyrażania się o neoliberalnych mechanizmach i zjawiskach w oświacie, wskazuje,

że są one wprowadzane, a później realizowane niejako z ukrycia i w atmosferze tabu w stosunku do „szeregowych” nauczycieli. Do nauczycieli i wśród nauczycieli prawie wcale nie mówi się o neoliberalizmie, prawdopodobnie niewielu zwróciło na tę ideologię kiedykolwiek uwagę, a określenia „wolny rynek”, „wartość rynkowa”, „produkt”, „konkurencja” i „zysk” w środowisku tym padają bardzo rzadko. Jednocześnie mechanizmy i zjawiska, które kryją się pod tymi określeniami, są w oświacie coraz silniejsze i konsekwentnie odgórnie wprowadzane. Stosowany przez polityków i ekonomistów w odniesieniu do systemu oświaty język nieadekwatnie i nieprecyzyjnie odwzorowuje rzeczywiste ich intencje i myśli. W świetle założenia, że język kształtuje postrzeganie i rozumienie świata oraz jest podstawowym narzędziem komunikacji, sytuacja taka jest zdecydowanie dla nauczycieli niekorzystna i może wywoływać następujące negatywne zjawiska:

- » **Zagubienie i brak orientacji w rzeczywistości społecznej i oświatowej** – czysto rynkowe mechanizmy i zjawiska jak wolny rynek, wartość rynkowa, produkt, konkurencja i zysk funkcjonują w oświacie tak samo jak w innych gałęziach gospodarki, ale są tu nazywane „kulturą przedsiębiorczości”, „prorynkowość”, „unowocześnieńiami”, „racjonalizacją”, „oszczędnościami”, „wymaganiami współczesności”. Owe politycznie poprawne „zamienniki” brzmią łagodniej i bardziej stosownie wobec tradycji oświatowej i wartości z nią związanych, ale zmiana słowa nie oznacza tu zamiany w mechanizmie lub charakteru zjawiska, które ono opisuje, choć pozornie może się tak wydawać. Skrywają one istotę współczesnych uwarunkowań i mechanizmów funkcjonowania oświaty, zakłamują prawdziwy obraz rzeczywistości, a tym samym mogą wywoływać wśród nauczycieli poczucie niezrozumienia, zagubienia, dezorientacji, błędnego interpretowania („czytania”) świata oraz kształtować jego naiwną lub potoczną wizję.
- » **Zakłócenia w komunikowaniu się** – brak „wspólnego języka”. Dotyczy to komunikowania się przedstawicieli rządu, samorządowców, pracowników organów prowadzących i nadzorujących szkoły, „niezależnych ekspertów” z nauczycielami i ze społeczeństwem, które często odbywa się pośrednio poprzez różnego rodzaju media, stając się monologiem. Wdrażanie mechanizmów czysto rynkowych (konkurencja, zysk, produktywność) odbywa się bez zrozumienia przez nauczycieli, uczniów i rodziców ich sensu, a zarazem uniemożliwia podjęcie dialogu i sformułowanie racjonalnych kontrargumentów. Działanie w sytuacji niewiedzy i braku zrozumienia jest powodem spadku u nauczycieli poczucia ich własnego profesjonalizmu.
- » **Niepewność** – to cecha charakterystyczna dla całej neoliberalnej kultury. W obszarze oświaty wzmagana jest przez sprzeczność jej tradycji z neoliberalnymi wymaganiami oraz przez sprzeczność ocen neoliberalizmu jako ideologii. Oceny te sytuują się na kontinuum od skrajnie negatywnych, poprzez obojętne/wyważone po gloryfikujące. Niepewność wywoływana jest też przez chaos informacyjny oraz brak jednoznacznej odpowiedzi, czym tak naprawdę jest neoliberalizm, czy jest on korzystny czy niekorzystny, czym naprawdę są

neoliberalne zasady funkcjonowania szkolnictwa, co przyniesie neoliberalna przyszłość, czy przystosowywać się do niej, czy ją twórczo zmieniać, czy też ją „przeczekać”. Nauczyciele stają się aksjologicznie zdezorientowani i niepewni w działaniu, a jednocześnie czują się nieprzygotowani do sprostania wciąż nowym neoliberalnym wyzwaniom.

- » **Podejrzliwość** – wrażenie, że rzeczywistość, w której funkcjonują nauczyciele jest od nich niezależna i nie mają na nią wpływu, bowiem rządzona jest jednoznacznie nie nazwanymi mechanizmami. Przekłada się na nieufność nauczycieli do władz oświatowych, ich nadmierną wrażliwość na krytykę, ale i nieufność wewnątrz samego środowiska nauczycielskiego oraz na brak poczucia społecznego bezpieczeństwa, co skutkuje brakiem wzajemnej współpracy nauczycieli, brakiem ich zainteresowania wymianą dobrych praktyk i brakiem solidarności nauczycielskiej, wewnętrznym poróżnieniem, brakiem jednogłosu.
- » **Osamotnienie** – skrajny przejaw indywidualizmu będącego fundamentem neoliberalizmu i wyrażającego się w założeniu, że jedynie samodzielnie myślący i działający podmiot może być uznany za zdolnego do dokonywania wolnych wyborów. Wolny indywidualista jest niejako „skazany” na osamotnienie. W kontekście niniejszych rozważań, przyjmując tezę, że język jednoczy i tworzy wspólnotę (Bernstein, 1980), nauczyciel jawi się, jako skazany na samego siebie, jeżeli jest źle to znaczy, że on robi coś źle i sam musi sobie z tym poradzić. Jeżeli sobie nie radzi, to znaczy, że nie nadaje się do zawodu. Stąd sytuacja, w której problemy i przesłanki, które kierują działaniem są skrywane, co powoduje, że nauczyciele „okopują” się w swoich racjach nie przyjmując innych racji.
- » **Uprowadzenie** – polega na sprowadzeniu nauczycieli do efektywnych producentów (Henry Giroux i Peter McLaren w odniesieniu do amerykańskich nauczycieli używają określenia „cyborgi”; 2010, s. 254), których efekt pracy są rozliczne (co jawi się jako publiczne zadośćuczynienie społeczeństwu za finansowanie przez niego oświaty) i poddawane kontroli i ocenie po każdym etapie kształcenia, przy czym kontrola ta ma postać głównie wystandaryzowanych testów, będących w założeniu podstawą obiektywnej oceny. Uprowadzenie to jest potęgowane przez polityczną poprawność, która powoduje, że nauczyciele uczestniczą w wolnorynkowej grze, której reguły nie są im jednoznacznie wyartykułowane lub wręcz są nazwane błędnie. Działają w sytuacji niewiedzy, stając się przedmiotem rynkowej gry.
- » **Wykluczenie** – bezkrytycznie przyjmowany dogmat politycznej poprawności powoduje, że opinie nauczycieli są przemilczane, niesłyszane lub nawet ośmieszane, co prowadzi do uniformizacji społeczeństwa i zatracania przez nauczycieli jako grupę zawodową charakterystycznych dla niej cech i swoistości. Język nieadekwatnie opisujący rzeczywistość stawia nauczycieli w opozycji do świata rzeczywistego, sprzyja dzieleniu na „ja” (ewentualnie „my”) i na „oni” – niezrozumiali, podstępni i cyniczni. Nauczyciele słysząc zewsząd o wolności,

potrzebie indywidualnego kierowania swoim rozwojem, oszczędności, racjonalizacji, a nie wprost o konkurencyjności, zysku, wolnym rynku, tworzą sobie inny obraz świata niż jest on w rzeczywistości. Są jednocześnie sukcesywnie wykluczani z możliwości korzystania z tej wolności. Chcąc ocalić tradycyjne wartości, stają się nieprzystający do neoliberalnego świata.

ZAKOŃCZENIE

Dokonane powyżej ustalenia wynikają z zestawienia ze sobą trzech, pozornie odległych zagadnień: poprawności politycznej, neoliberalizmu i oświaty. Krytyczna analiza ich wzajemnego wpływu, dokonana z punktu widzenia nauczycieli, na przykładzie kilku słów i określeń, pozwoliła odsłonić kolejne społeczno-kulturowe, ściślej – językowe uwarunkowanie funkcjonowania współczesnych nauczycieli. Wychodząc z mocno ugruntowanego w naukach społecznych założenia, że doświadczanie rzeczywistości odbywa się za pośrednictwem języka, można w świetle niniejszego wywodu postawić hipotezę, że nauczyciele doświadczają innego świata od tego, jakim jest on w rzeczywistości. Jest to hipoteza kontrowersyjna i wymaga empirycznego sprawdzenia. Niemniej w perspektywie przyszłości zwraca uwagę na to, że zabiegać należy nie o zmianę społeczną polegającą na odrzuceniu neoliberalizmu lub o niestosowanie się do zasad poprawności politycznej, ale o ciągłe stawianie pytań o kształcenia nauczycieli (bo odpowiedzi zdają się być zawsze zrelatywizowane do miejsca i czasu), o ich instytucjonalnie realizowane doksztalcenie i doskonalenie oraz o uczenie się, bowiem jedynie te procesy mogą być podstawą ich krytycznego stosunku do otaczającej rzeczywistości i źródłem myślenia demaskującego ukryte uwarunkowania pracy i funkcjonowania w oświacie.

BIBLIOGRAFIA

- Bernstein, B. (1980). Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia. W: M. Głowiński (Red.), *Język i społeczeństwo* (s. 83-119). Warszawa: Czytelnik.
- Carton, E. (1990). Political Correctness, Principled Contextualism, Pedagogical Conscience. W: C. Newfield i R. Strickland (Red.), *After Political Correctness: The humanitarian and society in the 1990s* (s. 46-79). San Francisco, Oxford: Westview Press, Boulder.
- Friedman, M. i Friedman, R. (2006). *Wolny wybór* (I. Jakubczak i J. Kwaśniewski, Tłum.). Sosnowiec: Wydawnictwo Aspekt.
- Futyma, S. (2002). *Wolnego rynku implikacje dla edukacji*. Toruń, Poznań: Wydawnictwo „Edytor”.
- Giroux, H. A. (2010). Naga pedagogia i przekleństwo neoliberalizmu: przemysłać edukację wyższą jako praktykę wolności. W: H. A. Giroux i L. Witkowski, *Edukacja i sfera publiczna: idee i doświadczenia pedagogiki radykalnej* (s. 281-298). Kraków: Impuls.
- Giroux, H. A. i McLaren, P. L. (2010). America 2000 i polityka wymazywania: demo-

- kracja i różnice kulturowe w obłączeniu. W: H. A. Giroux i L. Witkowski, *Edukacja i sfera publiczna. Idee i doświadczenia pedagogiki radykalnej* (s. 243-264). Kraków: Impuls.
- Hughes, G. (2010). *Political Correctness: A history of semantics and Culture*. West Sussex: Wiley-Blackwell.
- Jaworska-Witkowska, M. i Szymański, M. J. (Red.). (2010). *Rynek i edukacja: między przedsiębiorczością i wykluczeniem*. Łódź: Wydawnictwo WSEZiNS.
- Klewic, W. (marzec 1995). Rycerze niepoprawni. *Rzeczpospolita*, 438.
- Kołodziejek, E. (2005). *Człowiek i świat w języku subkultur*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Kopaliński, W. (1990). *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kwiatkowska, H. (2008). *Pedeutologia. Podręcznik akademicki*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Michalak, J. M. (2003). *Poczucie odpowiedzialności zawodowej nauczycieli. Studium teoretyczno-empiryczne*. Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych.
- Potulicka, E. (2011). Wpływ neoliberalnej kultury i edukacji na jednostki oraz społeczeństwa. W: J. Sempruch, M. Wojciechowska i J. Karczewska (Red.), *Kultura i edukacja. Ciągłość i tendencje zmian*. Kielce: LIBRON.
- Potulicka, E. i Rutkowiak, J. (2010). *Neoliberalne uwikłania edukacji*. Kraków: Impuls; Słownik ekonomii. (2008). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szahaj, A. (2010). *E pluribus unum?: dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*. Kraków: Universitas.
- Szkudlarek, T. (2001). Ekonomia i moralność: przemieszczenia dyskursu edukacyjnego. *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja*, nr specjalny, 165-191.
- von Hayek, F. A. (1998). Indywidualizm i porządek ekonomiczny (G. Łuczkiwicz, Tłum.). Kraków: Wydawnictwo Znak.



POLITICAL CORRECTNESS AND THE SYSTEM OF EDUCATION: SELECTED EXAMPLES AND CONSEQUENCES

ABSTRACT: This paper aims at analysing political correctness in the context of education. Political correctness has already been widely studied and commented on; however, the phenomenon has received surprisingly little attention in relation to schooling and, particularly, teachers. In the Polish system of education, political correctness is manifest first of all in the overt policy applied by people in charge of education, who refrain from using terminology of e.g. “free market,” “commercial value,” “product,” “competition,” or “profit,” which could be unfavourably received or assessed by teachers. It turns out that political correctness, though founded upon proper assumptions and ideally contributing to common good, can be incorrectly understood or used for political purposes, and thus lose its initial sense, thwart communication between politicians and teachers and hinder their mutual understanding or even render it impossible. This paper attempts to reveal yet another set of conditions, this time the language-related ones, in which contemporary teachers work.

KEYWORDS: education management, political correctness, the system of education, teachers

-
1. Na przykład: Ustawa o zamianie ustawy o systemie oświaty z dnia 25 lipca 1998 roku; Ustawa z dnia 8 stycznia 1999 r. – Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego; Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 7 września 2004 r. w sprawie standardów kształcenia nauczycieli; Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 1 grudnia 2004 r. w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli; Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 7 października 2009 r. w sprawie nadzoru pedagogicznego, a także decyzje podejmowane na szczeblu samorządowym, dotyczące zniesienia rejonizacji, zasad ustalania wynagrodzeń nauczycieli lub konkursów na dyrektorów szkół.
 2. Jest to egzemplifikacja paradoksalnej i znacznie szerszej sytuacji, polegającej na tym, że Polska (obok Estonii) uznawana jest przez światowych ekspertów za idealny przykład wdrażania neoliberalnych reform w życie, a jednocześnie określenia „liberalny” lub „neoliberalny” mają zdecydowanie negatywny społeczny odbiór. Żadna z obecnie liczących się partii politycznych nie ma nazwy w jakikolwiek sposób przywodzącej na myśl liberalizm lub neoliberalizm, żadna nie odwołuje się to (neo)liberalnych haseł, a według wielu komentatorów sceny politycznej, przypisanie Donaldowi Tuskowi charakteru liberała spowodowało jego klęskę w wyborach parlamentarnych i prezydenckich 2005 roku, mimo, że wcześniej uznawany był za faworyta.